GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 4

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Stycznia 1828 roku. w Piątek

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 3 Stycznia 1828 r.

Wexle.		Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Berlin,	100 R. Tal: 2 mies.	609	—	607	—
Gdańsk,	100 R T. 2 mies.	—	—	—	—
Hamburg,	100 B. Tal: 3 mies.	921	—	920	—
Londyn,	1 funt. szt: 3 mies.	—	—	41	15
Moskwa,	100 rub. as. 2 mies.	—	—	—	—
Paryż,	300 fr. 2 mies.	495	—	—	—
Petersburg,	100 R. ass. 6 tyg.	—	—	—	—

Gotowe Pieniądze	Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Złote Królewskie podwój. i pojedyń., za 100 zł. ważnych	—	—	—	—
Imperjały, „ 1 sztuka	—	—	—	—
Assygn- Ros. „ 100 rubli	178	—	177	25
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka	20	10	20	5
Frydrychsdory 1 „	—	—	—	—
Pruski kurant 100 złote				

Papiery.	pr Ct	Kurant Polsk Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Listy zastawne, za 100 zł. białe bez 1. i 2. kuponu	4	81	—	80	15
Assek. skar. „ 100 zł. za listy zast.				90	
Oblig. pragskie „ 100 zł. ditto	4			90	

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.— *Warszawa.*— Czytamy w Kurjerze Warsz: iż drugi koncert JP. Lipińskiego jeszcze nie będzie dany w tym tygodniu.

— Pozaonegdaj przed wieczorem Wisła powtórnie téj zimy stanęła.

Dziś zimna stopni 15

ANGLJA. — *Z Londynu d. 20 grudnia.* Król J. nie przychylił się do prośby ministra Goderich, ale gdy minister ten na wieś wyjechał, sądzą z tąd, że niezmiennie postanowił usunąć się z ministerjum. — Gazeta *Times* nazywa wystąpienie P. Goderich bardzo ważném w teraźniejszych okolicznościach zdarzeniem, wszyscy oczekują z niecierpliwością, kto będzie jego następcą; nie usuwa on się z powodu doznania jakiego oporu, owszem król J. nie przeciwił się nigdy jego życzeniom; że strony swoich kolegów niemógł się również spodziewać żadnych przeszkód. Zawikłanie spraw publicznych jest zapewne główną przyczyną jego dymissji. — Zniszczenie flotty mówi Globe — którą Turcy i Egipcjanie tak wielkim kosztem uzbroili, i która była ich dumą, jest zawsze nieszczęśliwém zdarzeniem; spodziewamy się, że polityka dokona stale rozpoczęte w Grecji dzieło. Radzibyśmy zatém sądzić, że okręty bombardjerskie nie dla tego teraz są uzbrajane, aby zniszczyły stolicę mocarstwa, z którém nie jesteśmy w wojnie, ale aby położyły koniec rozbojom morskim. Wszelako nie pojmujemy, jakim sposobem użyć się dadzą moździerze 14calowe, przeciw czółnom i mistykom.— Tego samego dnia i o téj godzinie, w któréj eskadry sprzymierzone flottę turecko-egipską zniszczyły, zrabował grecki kaper kupca angielskiego który z okrętem swoim do portu płynął.—P. Congreve wyda wkrótce obszerne pismo o skuteczności i zastósowaniu rac przez niego wynalezionych i porówna je z działaniem artylerji.—Xięgarze londyńscy wyłożyli na przyozdobienie tegorocznych almanaków 30,000 f. sz. 1,250,000 złp. (G. H.)

FRANCJA. — Infant Don Miguel przybył dnia 19 do Paryża. Tegoż samego dnia odwiedził on króla i xiążąt krwi, i był u króla na obiedzie. — Oprócz 55,000 nowozaciężnych z klassy r. 1817, wezwani będą do wojska, wszyscy, którzy należeli do klass z lat 1823, 1824, 1825 i 1826, albowiem co rok zostawało z rozpisanéj liczby wielu, których albo niepotrzebowano, albo dawnymi żołnierzami zastąpić wolno było. Tak więc pomnożenie tegoroczne wojska francuzkiego będzie bardzo znaczne. — Mówią, że minister Corbière usunie się w krótce od spraw publicznych. — P. Ribeiro Saraiva, któremu w przeciągu kwadransa z Paryża wyjechać kazano, uskarża się publicznie w liście z Tours pisanym, że wygnanie jego jest skutkiem rekwizycji posła angielskiego; utrzymuje on, że infant Don Miguel rządzić będzie tylko w imieniu Anglików, i że z dawnymi przyjaciołmi będzie miał przerwaną wszelką kommunikację. — Ministrowie i posłowie zagraniczni składali dnia 20 grudnia uszanowanie swoje infantowi Don Miguel. — W teatrze lugduńskim zaszły d. 18 rozruchy z powodu aresztowania młodzieńca, którego warta dla natłoku wpuścić nie chciała. (G.B.)

HISZPANJA. — Przed przybyciem Króla do Barcellony, miało się zgromadzić 20,000 ludzi, którzy pod gołém niebem na wjazd swego monarchy czekali. —Jenerał Longa czyni znowu przysposobienia kosztowne do powtórnego przyjęcia Króla w Walencji z wielką okazałością.— Wszystko zapowiada zmianę ministrów hiszpańskich; hrabia Romana ma zostać ministrem wojny. Po owéj zmianie ma być ogłoszona powszechna amnestja, a jak zapewniają, uzna rząd hiszpański nowe rzeczypospolite południowo-amerykańskie i bony za kortezów wydane.— Surowość hrabi Espagna nie zupełnie podoba

się rządowi, ale pomimo tego otrzyma on dowództwo w Madrycie, gdyż posiada niepospolitą moc charakteru, a właśnie takiego potrzeba w Madrycie, gdzie pomimo intryg licznych wypadnie pociągnąć do odpowiedzialności wielu znakomitych panów, którzy pomagali powstańcom katalońskim. — Prezes sądu w Granadzie, wygnany początkowo do Almanna, został tam uwięziony. — W załodze sewilskiéj uwięziono wielu officerów, którzy bunt podnieść chcieli. — Król rozkazał, aby za uśmierzenie rozruchów katalońskich śpiewane było Te Deum we wszystkich kościołach. — Niejaki Gate wpadł z 30 ludźmi do wsi Alberihue, zamordował tamtejszego pisarza i zabrał 60,000 fr. Inne wsie wezwały z Walencji pomocy wojskowéj, któréj też nie odmówił jenerał Longa. (G.F.)

PORTUGLJA. — Okoliczność prywatna jest teraz przedmiotem powszechnym rozmów Lizbończyków. Jest to nie spodziane zaślubienie margrabiego Loule z młodszą siostrą infantki, xiężną Anną de Jesus Maria. Całą tę rzecz opisują w ten sposób: Najmłodsza z xiężniczek portugalskich, miała od dawna wielkie upodobanie w młodym i pięknym margrabim Loule, wielkim koniuszym i synie nieszczęśliwego szambelana i ulubieńca Jana VI (wiadomo, iż go w Salvatera zamordowano.) Mówiono w prawdzie, że xiężniczka postanowiła zaślubić go, nie wierzono jednak temu, gdyż małżeństwo takie byłoby się przeciwiło zaprowadzonemu w domu Braganza porządkowi familijnemu, a nadto, konieczne a niepodobne zdawało się być zezwolenie Don Pedra i Don Miguela. Z tém wszystkiém królowa matka wezwała do siebie dnia 30 listopada do zamku Queluz rejentkę i patrjarchę i oświadczyła obojgu z osobna, że niezmiennie postanowiła, aby ślub młodéj pary odbył się zaraz w dniu następnym. Wiadomość ta zadziwiła niezmiernie tak patrjarchę, jak infantkę; uczyniła ona uwagę, że krok taki szkodliwy jej siostrze, a zatém całéj rodzinie królewskiéj, może nadto stać się przyczyną, że sam margrabia, majątek, a nawet życie straci, jeśli Don Pedro, lub Don Miguel, śledztwo w téj mierze rozpocząć każe, w harakterze więc rejentki odmówiła infantka swego zezwolenia. Lecz królowa matka wzięła na siebie wszelką odpowiedzialność i zapytała patrjarchę: »Czy nie wstrzymuje tu małżeństwa jaka przeszkoda duchowna?„ Rozumiem, że nie ma żadnéj, odpowiedział patrjarcha. »Dobrze więc, mówiła daléj królowa matka, biorę na siebie polityczne przeszkody, pewna, że one nie obchodzą, mniejsza nawet o to, jak o nich sądzicie, a jeśli nie chcecie odbyć obrzędu, znajdę innych którzy się powolnymi okażą.» Patrjarcha oddalił się, a dnia 1 grudnia przywołała królowa matka margrabiego Loule, a xiądz z gminy Queluz zaślubił go z xiężniczką. Nadmienić jeszcze należy, że rejentka zwracała uwagę królowéj matki, iż xiężniczka przez zaślubienie margrabiego Loule utraci posag wyznaczony jéj przez Kortzy, lecz królowa odpowiedziała, że córka jéj nie poniesie żadnéj ztąd straty i że jéj wszelki uszczerbek w majątku sowicie wynagrodzi; jakoż jeszcze przed ślubem darowała jéj djamenty oszacowane na 500,000 krusadów. Margrabia nie mieszka jeszcze z infantką i ma wzbroniony przystęp do pałacu infantki; mówią, że zamiarem jego było popłynąć do Londynu, rzucić się do nóg Don Miguelowi i prosić go o przebaczenie, lecz królowa wstrzymała go od tego postępku i zapewniła, że synowie jéj nie będą się przeciwili temu, co z jéj wolą się zgadza. Wielu zazdrości młodemu margrabiemu nagłego wyniesienia, inni nienawidzą go, a niektórzy litują się nad nim, w obawie skutków gniewu cesarza i rejenta. — Z Brazylji nadeszła wiadomość, że cesarz brazylski, czyni wielkie przysposobienia do wojny i że zapewne sam wyruszy na czele wojska przeciw republikanom. (G.H.)

W. XIĘSTWO POZNAŃSKIE — *Z Poznania 25 Grudnia.* — Zebrane na pierwszy prowincjonalny sejm, stany wielkiego xięztwa poznańskiego, ukończyły dnia 22 b. m. swoje dwumiesięczne obrady; po czém stósownie do rozkazu Najjaśniéjszego Króla, JW. Prezes naczelny xięztwa, jako królewski kommissarz, obrady niniejsze ogłosił za zamknięte; a następnie JO.X. Namiestnik królewski w Wielkiém xięstwie poznańskiém, Xiąże Antoni Radziwiłł, rozwiązał sejmujące stany. Tegoż dnia dał JO. xiąże namiestnik świetny obiad, na którym znajdowali się wszyscy deputowani z marszałkiem sejmowym JO. xięciem ordynatem Sułkowskim i kommissarzem królewskim, JW. prezesem naczelnym, tudzież JW. jenerał jazdy Roeder, i naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, wyższe duchowieństwo i obecni podtenczas w mieście znakomici obywatele z prowincji. Stany rozjeżdżają się z temi samemi uczuciami najgłębszego uszanowania, przywiązania i wdzięczności ku Najjaśniéjszemu królowi panu naszemu miłościwemu, które przez cały przeciąg czynności sejmowych ożywiały ich umysły i serca. — Dnia 23 b. m. królewski namiestnik w wielkiém xięztwie poznańskiém, JO. xiąże Radziwiłł odjechał do Antonina; a marszałek prowincjonalnego sejmu, JO. xiąże ordynat Sułkowski do Rydzyny. *(G. P.)*

TURCJA. — *Z Stambułu, d. 27 listopada.* Porta wydała rozkazy, aby jak najspieszniéj zaopatrzono magazyny w stolicy będące; w tym celu pozawierano kontrakta z kupcami sardyńskiemi i austrjackiemi. Sułtan uzbraja się do boju, a otaczające go osoby, często pomimowolnie przybierają postać wojenną. Ekwipaże polowe są już na pogotowiu, a konie wierzchowe posłano już do Adrjanopola. Pierwsi panowie i urzędnicy towarzyszyć będą Sułtanowi. — Z archipelagu nadeszła wiadomość, że pułkownik Fabvier przypuścił szturm do warowni na wyspie Scio, ale został odparty; wszelako zajmuje on jeszcze tę wyspę. Lord Cochrane podjął wyprawę przeciw wyspie Kandji, co nie mało sprawia tu obawę. Blisko 20 mistyków greckich miało popłynąć do Alexandrji. — Reszyd przysłał Tatara z doniesieniem, że Ibrahim zamierza przebyć półwysep i że go wezwał, aby się z nim połączył. — Wehabici zbliżają się w liczbie 50,000 ku wojsku wice króla egipskiego, ktore wynosi tylko 11,000. — *(*Przez Augsburg przejeżdżał z największym pospiechem goniec austrjacki z Wiednia do Paryża, ztąd wnoszą, że wiózł wiadomość, o wyjeździe posłów ze Stambułu.*)* — Listy donoszą, że admirał francuzki Rigny zniszczył okręty lorda Cochrane, gdy ten pomimo odebranego wezwania aby przeciwko Porcie niewalczył nieprzestawał być czynnym. — Sam lord schronił się na okręt angielski. Według listów kupieck: z Alexandrji, okręt kupiecki sardyński, przywiózł tam najpierwéj wiadomość o bitwie nawaryńskiéj. Konsulowie europejscy donieśli o tém kupcom swoich narodów, polecając im zachowanie tajemnicy. Natychmiast wypłynęło blisko 50 okrętów z towarami, a wiele innych bez towarów. Basza egipski odebrał póżniéj urzędową wiadomość o wspomnionéj bitwie. Był on tenczas w Kairze, a pierwsze wrażenie. jakie na umyśle jego ta wiadomość sprawiła, było tak mocne, iż zemdlał, i przez trzy dn

nie wychodził z pokojów swoich. Wezwał potém do siebie konsula angielskiego z Alexandrji; ten z początku ociągał się z uskutecznieniem takowego wezwania, lecz nakoniec na przełożenie konsula francuzkiego udał się z nim razem do Kairu. Łatwo sobie wystawić można, iż przyjęcie obu tych konsulów w Kairze nie było dla nich przyjemném. Po rozmowie Paszy z konsulami, wysłał tenże gońców do Stambułu i Morei.

— Inny list z Alexandrji pod dniem 6. Listopada wyraża: Dnia 2 b. m. korweta egipska przywiozła wiadomość o zniszczeniu flotty turecko-egipskiéj przy Navarin. Spokojność jednak niezostała przerwaną ani na chwilę. Popołudniu korwetta francuzka Echo przywiozła potwierdzenie téj wiadomości, oraz rozkaz stojącéj tu fregacie Vestale, aby zabrała wszystkich Francuzów i innych europejczyków, którzyby chcieli kraj ten opuścić. Nikt nie korzystał z téj propozycji. W krótce potém dwie korwety popłynęły do Syrji i Cypru z zaleceniem, aby wzięły konsulów i chrześcian, którzyby z tamtąd chcieli się oddalić. Gdy Mehmed Aly dowiedział się, iż Sultan wydał rozkazy téj flocie, aby wypłynęła z Nawarin, przewidywał zaraz, co się stanie. Na posłuchaniu, które dniem pierwéj nim wspomnione wiadomości nadeszły, dał Panu Maltvoire, konsulowi francuzkiemu, oświadczył mu, iż Porta postanowiła to mimo jego zdania, i że jest przysposobionym do wiadomości o zniszczeniu wojska swego, a może nawet śmierci syna swego i zięcia, którzy tém wojskiem dowodzą. Zapewnił, iż zupełnie powolny swojemu władcy, ściśle wypełni wszystkie rozkazy, jakie odbierze, wyjąwszy jednak to wszystko, coby tchnęło zgwałceniem gościnności względem europejczyków, za których bezpieczeństwo ręczy głową swoją. Nazajutrz potwierdziły się po części obawy jego. (Ibrahim nieznajdował się na okręcie, i zięć jego nieutracił życia.) Zwołał natychmiast pierwszych urzędników krajowych i doniósł im o wypadku mówiąc: „Przepowiedziałem Sułtanowi i synowi mojemu, co się stało, bo Anglicy nie są takiemi jak Grecy. Nie dosyć jest mieć okręty i ludzi; trzeba ich także umieć prowadzić i kierować bitwą. Nie przyszliśmy jeszcze do tego stopnia doskonałości, abyśmy się z niemi mierzyć zdołali.” Gdy niezwłocznie po tém oświadczeniu, weszli europejczykowie do sali posłuchania, przywołał ich Pasza bliżéj do siebie, okazał im jak dawniéj, grzeczność, kazał wezwać dowódzcę fregaty Vestale, i z wesołą twarzą czynił mu część w obecności swojego dworu. Celem tego postępowania było zapewne odwrócenie zapalczywości Turków od Chrześcijan, mogliby się bowiem między niemi znaleść fanatycy, którzyby w pierwszéj chwili wzniecili rozruchy. To też zupełnie się powiodło. — Postępowanie Paszy było prawidłem powszechnéj opinji.— Magnaci egipscy i lud przypisują tę klęskę samemu tylko oporowi Porty, którą o to nieszczęście obwiniają. Nikt nie czyni żadnych wyrzutów europejczykom. Jesteśmy, jeźli być można, spokojniejszymi, niż dawniéj; życzyćby gli się niejako wszelkiéj zawiści.— W Astrachanie mieszka do 20,000 Rossjan; niemal wszyscy trudnią się handlem, a wielu z nich posiada znaczne kapitały. Trudno jest wyobrazić sobie mnóstwo ozdobnych zaprzęgów, jakie tu w dni uroczyste, a szczególniéj w święta wielkanocne, widzieć można. Ubiór kobiét jest nadzwyczaj bogaty; paradne ich suknie są z materji złotolitych, a głowy, ręce i szyje zdobią perłami, djamentami i drogiemi kamieniami. Dawne zwyczaje narodowe są u Rossjan astrachańskich w wielkiém poszanowaniu; wszyscy mężczyźni no-

wypadało, aby stosunki taką przybrały postać w innych częściach Państwa tureckiego. Pod względem handlu, wypadek ten może mieć nawet dobre skutki. Niewiadomo wprawdzie z pewnością, czyli Pasza nie zechce zebrać nowéj flotty, to jednak jest niewątpliwém, iż jeśli wojna potrwa, niebędzie do niéj bardzo czynnie należał. Jest on jednym z małéj liczby Turków, którzy widzą bezsilność państwa ottomańskiego przeciw europejczykom; będzie musiał sprowadzić na powrót do kraju wojsko lądowe, które inaczéj zostałoby wystawione na niebezpieczeństwo zginienia z głodu. Kosztowne sprowadzenie potrzeb wojennych ustanie, i może sprawi odmianę w politycznym systemie Paszy. (B.R.P i B.)

Wiadomości naukowe.

Opisanie Astrachanu z dzieła P. Gamba.

(z Dziennika Peters.)

Astrachan leży o 8 mil od morza kaspijskiego na wyspie, którą tworzą dwie odnogi Wołgi. Nie można skréślić w ogólności obrazu tego miasta, podobnie jak Paryża. Obyczaje i zwyczaje mieszkańców tego miasta, są tu tak rozmaite, jak rozmaita jest ludność i jéj pochodzenie. — Kremlin, czyli twierdza, wznosi się nad brzegiem Wołgi i otacza wielki i okazały kościół katedralny, do którego się wchodzi po licznych stopniach. Z Kremlina wchodzi się do nowego miasta, zabudowanego samemi kamienicami. Najpiękniejsza ulica jest ta, na któréj Persowie mieszkają; wzdłuż domów ciągnie się rzęd arkad, które był wystawił budowniczy włoski. Na pobliskiéj ulicy mieszkają Indjanie. Na stronie wschodniéj miast były dawniéj bagna, które atmosferę zapowietrzały. Bogaty Varvachi kazał je osuszyć, sprowadziwszy wodę z małéj rzeki Kutume w kanał, którego nadbrzeże służy teraz za przyjemne miejsce przechadzki. Po drugiéj stronie wspomnionéj rzeczki, mieszkają Tatarzy; domy ich drewniane, zwyczajem wyznawców Mahometa mające drzwi i okna z wewnątrz, oparkanione i ogrodzone jednostajnie, utrudzają wzrok widza. Pośród tych jednostajnych mieszkań, wznosi się od lat kilku gmach przepyszny, pokryty blachą żelazną, którego właściciel bogaty Tatar Aga Mamet, połączył z europejskim wszelki zbytek azjatycki. Wszystkie pokoje, sale i galerje, ozdobione są sztukaterjami, sufity malowane al fresco, a wszędzie widać wielkie zwierciadła kryształowe, albo pozłacane bronzy. Dywany perskie okrywają posadzkę, a chińska porcellana i kandelabry zdobią stoły i konsole. Dziedziniec, ogrody, seraj, wszystko odpowiada przepychowi tego pałacu. — W tatarskiéj części miasta mieszkają także Turkomanie i Bucharowie; daléj nieco stoją kałmuckie baraki i namioty. Hotel admirała, który dowodzi flottą na morzu kaspijskiém, wznosi się nad brzegiem Wołgi na placu obszernym i otoczonym murami; tam również znajdują się magazyny, kuźnie i wszelkie zakłady, zaopatrujące wielką marynarkę. Astrachan ma blisko 40,000 ludności, będącéj mieszaniną wszystkich narodów azjatyckich i europejskich. Ale przy tak wielkiéj różnicy języków, obyczajów, religji i sposobu życia, nie można się dosyć wydziwić zupełnéj zgodzie tak rozmaitych mieszkańców, których rządy prawie nieustannie z sobą wojują, i którzy tu pod opieką rządu wyprzysię-

szą brody, nie palą tytóniu i nienawidzą wszelkich nowości. Znajduje się między niemi wielu należących do sekty rozkolników. Liczą w Astrachanie blisko 10,000 Tatarów; są oni potomkami zdobywców tego kraju, i trudnią się najwięcéj chowem koni. Znani są powszechnie z poczciwości, i można im bez najmniejszego zawodu powierzać przewóz towarów do Moskwy lub Makarjewa. Za transport do Taganrogu płacą im od sześciu koni 360 rubli assygnacyjnych, chociaż na drodze téj 100 mil jechać trzeba, nie widząc ani jednego mieszkania ludzkiego; podróżują tu jak w pierwszych zawiązkach społeczności, rozbijają obóz obok jeziora lub źródła, i przepędzają noc pod namiotami. Dzisiejsi Tatarzy oczyścili obyczaje swoje z dawnego barbarzyństwa, od czasu jak nie mają potrzeby czuwać z bronią w ręku nad bezpieczeństwem swoich stadnin i pastwisk. Posiadają oni teraz wszystkie cnoty ludu pasterskiego, i trudno jest poznać w nich potomków owych hord dzikich, które pod dowództwem Tamerlana, od perskiéj odnogi aż do gór kaukazkich, od Eufratu aż do Indji, wszędzie postrach roznosili i zagony swoie najokrutniejszém odznaczali spustoszeniem. — Obok Muzułmanów mieszka w Astrachanie 4000 Persów, należących do sekty Alego. Są oni po większéj części kupcami, żyją zbytkownie i zdają się bydź szczęśliwi, wcale różni w tym względzie od ziomków swoich pierwotnie w swojéj ojczyźnie mieszkających. W Persji nęka każdego straszne jarzmo, i aby nie pogorszyć swego losu, musi tam każdy mieszkaniec przywdziewać szatę sromotnego ubóstwa. Jakoż Persowie, którzy słyszeli o szczęściu swoich ziomków w Rossji zamieszkałych, zapragnęli nieraz porzucić swoję ojczyznę i osiąść w Rossji. W opisie podróży Johnstona znajduje się z tego powodu wzmianka o zdarzeniu, które w kraju despotycznym jest bez wątpienia nadzwyczajne i uwagi godne. »Przed kilkoma dniami (mówi Johnston) przechadzał się N. P. pieszo przez Bazar. W tém wychodzi kupiec ze sklepu i przemawia w ten sposób do Szacha: N. Panie! Mało znasz nędzy którą pokonywać musi biedny twój poddany, i kiedy sam w dostatkach żyjesz, nie wiesz że my zaledwie na kawał chleba możemy zarobić. Bogaci, dla których urzędnicy zawsze mają względy, skupują zboże na targ przywiezione, składają w magazynach i wydają w małych tylko cząstkach na miejscowe potrzeby, tak, iż zyskują na niém ogromne summy. W imieniu Boga zaklinam cię N. Panie, abyś nie zamykał ucha swego na błagania nasze, i abyś przyniósł pomoc wiernym poddanym, którzy blizcy są zgonu z głodu.» — Szach słuchał z uwagą skargi niewolnika, i odpowiedziawszy mu w sposób nie wiele obiecujący, poszedł daléj z orszakiem swoim, w którym się także znajdował syn szacha Ali Mirza. Lecz kupiec wołał w rozpaczy: »Bodaj tylko Rossjanie w kraju tym panowali, aby ubodzy i uciśnieni pomocy doznawali!» — Ali Mirza usłyszawszy te wyrazy, zwrócił uwagę na tego kupca, wpatrywał się w niego przez czas długi jak gdyby wyryć chciał w pamięci rysy jego twarzy i poznać go przy sposobności. Z resztą wypadek ten nie ściągnął dalszych skutków, i kupiec żył spokojnie.»

(Dokończenie jutro.)

TEATR NARODOWY.

Dworzanie Xięcia Wiśniowieckiego i Spekulanci.

(Artykuł nadesłany.)

Jak na teraźniejsze czasy, w których wszystko, mniéj więcéj, oparte jest na *spekulacji*, w których związki małżeńskie, związki przyjaźni, a nawet związki zażyłości są powiększéj części skutkiem *spekulacyjnych rozumowań*, w których *spekulacja*, *egoizm* i wyłączne zamiłowanie korzyści, stały się najdzielniéjszemi sprężynami społecznych spraw, jak na teraźniéjsze czasy mówię, komedja pod tytułem *Spekulanci*, mogła była a nawet z wielu miar powinna była lepiéj podobać się naszéj światłéj publiczności. Celem Komedji jest śmiesznością okrywać moralne przywary. Czyliż dwaj szwagrowie, *Spekulanci* nie są śmiésznemi? Albo raczéj czyliż interessowność tych dwóch *Spekulantów* i chciwość *spekulującego* teścia niewzbudzają śmiechu? Miłość w Komedji koniecznie osiągnąć powinna cel życzeń swoich. Czyliż dwaj dworzanie Xięcia Wiśniowieckiego niezaślubiają sobie dwóch sior? Autor mógłby był przestać na jedném weselu; ale mniejsza o to. Podwójny trjumf *Hymenu* nie ujmuje wartości jego dziełu, wreszcie połączenie samej rzeczy z tak ważną sprawą jaką elekcja była w Polszcze, trafne opisy staroświeckich ubiorów i przysmaków, naostatek dobry styl, narodowe wspomnienia ożywiając w wielu miejscach działanie, w części przynajmniéj nagradzają brak sztucznego w niém zawiązania i interessu, któryby był wyniknął z wydatniejszego odcieniowania charakterów. Zdaniem mojém, sztuka ta większe sprawiłaby wrażenie gdyby jéj był autor na dwa *akta* nie rozciągnął. Tym sposobem skoncentrowawszy działanie w obrębie jednego aktu, nie zostawiałby był nic do życzenia. Lecz pominąwszy ten zarzut, śmiało przyznać można, że lubo niemasz celujących w téj komedji piękności autor przecież ustrzegł się wielu dramatycznych uchybień, co nie jest małą rzeczą. Z tego też względu usiłowanie jego na chlubną wzmiankę zasługuje. Komedji *Spekulanci* nie jest z liczby pierwszych w tym rodzaju utworzeń; lecz byłoby niesprawiedliwością chcieć mieścić ją w rzędzie najpośledniéjszych. Co bowiem niezasługuje na uwielbienie, niezawsze jeszcze ma bydź celem odrazy i wzgardy. Dla téj przyczyny, chociaż *Spekulanci* żywych niewzbudzili oklasków, *sykanie* kilku *indiwiduów parterowych*, policzyć wypada na karb jakiejś umówionéj (bo i to się między nami zdarza) *spekulacji*; tym bardziéj, że nasza światła publiczność, tyle mierniejszych płodów narodowéj sceny z upodobaniem przyjmowała. Powtórzmy więc jeszcze raz tę prawdę: w dzisiejszych *spekulacyjnych* czasach *Spekulacja* na scenie warta była lepszego względu.

J. Z. W.

(Dzielimy zdanie autora tego nadesłanego artykułu; wyraził on myśl ledwo niecałéj publiczności zgromadzonéj na wtorkowéj reprezentacji komedji: *Dworzanie xięcia Wiśniowieckiego* czyli *Spekulanci*; wyrażenie o *sykaniu kilku indiwiduów parterowych* zasługuje na uwagę. Ponieważ w rzeczy saméj tylko kilku *Zoilów* się znalazło. Niesłuszna ich nagana pochodzi może z sektyczmu teatralnego, który za granicą, a osobliwie w Paryżu, tyle złego już zrządził, a któryby u nas wcale miejsca mieć niepowinien. Zgadzamy się na to, że wspomniona komedja lepszych względów była godna.)

Widowiska w Stolicy.

Teatr francuzki. Dziś w sali pałacu saskiego Komedja Le Voyage Interrompu ou Le Pretendu de Montargis, i La Sourde-Muette.

Na Krakowskiém przedmieściu pod Nro 411 gabinet fizyczny, optyczny i mechaniczny P. Michault.

Menażerja zwierząt P. Lehmann na Nalewkach w tyle ogrodu Krasińskich.